

Przez dwanaście lat Jarosław Romanowski z Radomska robił badania lekarskie korespondencyjnie. Pracował po szesnaście godzin dziennie. Dwieście tysięcy złotych na koncie dawało Jarkowi i jego rodzinie poczucie finansowego bezpieczeństwa. Gdy zachorował, okazało się, że to bezpieczeństwo było złudzeniem.

Wiara, która pomaga wyzdrowieć

Jarek powoli wyszedł na balkon. Cierpiał na niedowład prawej strony ciała. Z trudem się poruszał, miał zaciśniętą prawą dłoń, zeszywniałe mięśnie karku i pleców. Stał przy barierce. Spojrzał w dół. Dzieci bawiły się na placu zabaw, właściciele psów spacerowali ze swoimi pupilami. Jarek oddałby wiele za taki spacer. Za chwilę wytchnienia w ciągu dnia, drobną przyjemność. Za minutę beztraskiej, dziecięcej zabawy, za możliwość zbierania kasztanów i cieszenia się opadającymi liśćmi. Za swobodne, odważne spojrzenia w oczy innych przechodniów.

Wstyd

Jarek od roku wychodził na spacer tylko w nocy. Wstydził się swojego kalectwa. Bał się ludzkich spojrzeń, uśmiechów, komentarzy. Codziennie około północy żona, Dorota, pomagała mu zejść z czwartego piętra, a potem cierpliwie pilnowała każdego jego kroku. Gdy przeszli dwieście, trzysta metrów, był wyczerpany. Wrócili. On zasypiał szybko, on siedział przed telewizorem do czwartej nad ranem. Teraz stał wczesnym nad barierką. Był w domu sam, ze swoimi myślami. Dorota poszła do pracy, córki, Kasia i Ewa, do szkoły. Miał wyrzuty sumienia, że jest dla nich ciężarem. Był całkowicie uzależniony od ich pomocy. Nie skarżył się, chociaż Jarek nie raz widział Dorotę cicho płaczącą w kuchni. Tylko kilka też, gdy była już bardzo zmęczona. Potem szybko wracała do zajęć. Zastanawiał się, skąd ona bierze tyle siły. On stracił nadzieję rok temu. Niedługo po tym, jak w 2002 roku dowiedział się, że ma cukrzycę. Poziom glukozy we krwi wynosił u niego 500 mg/dl na czczo, podczas gdy norma to 60-99 mg/dl. Doskonale pamięta ten dzień. Słowa lekarza, że jest nieuleczalnie chory, codziennie słyszy na nowo. Poprzedniego dnia był jeszcze zdrowym, aktywnym zawodowo czterdziolatkiem. Tak mu się przynajmniej wydawało.

Cukrzyca

Jarek wiedział, że sam zapracował na swoją chorobę. Latami, systematycznie i konsekwentnie. Przez prawie dwadzieścia lat badał się regularnie... ale korespondencyjnie. Corokubadaniaokresowepredłużałprzezsekretarkę. Samniecierpiał, a nie pracował, czterdziestoletnim rencistą. Nie wiedziałem, co począć. Każdy następny dzień wydawał mi się dłuższy od poprzedniego. Wymyślałem sobie absurdalne zajęcia. Jednego dnia kładłem w domu kafelki, po to, aby następnego dnia je zdjąć i nazajutrz położyć na nowo. Narzędzia porządkowałem kilka razy w tygodniu, za każdym razem przekładając je w inne miejsce. Podobnie z moimi osobistymi rzeczami. Układałem je z maniakalną dokładnością, jeszcze i jeszcze raz. Przystawałem logicznie myśleć. Nie miałem ani siły, ani chęci do walki z chorobą, która tym łatwiej postępowała.

Rencista

- Nie odważyłem się wtedy skoczyć - po trzech latach Jarek wspomina ten dzień z ulgą. - Bałem się, że przeżyję, a połamany będę jeszcze większym ciężarem dla Doroty. A przecież wszystko było na jej barkach. Dom, sprawy biznesowe, moja cukrzyca, a później także depresja. Gdy Jarek trafił do lekarza, był przekonany, że dostanie leki i po kilku miesiącach wróci do normalnego życia. Diagnoza zaskoczyła go.

- Z całej wizyty zapamiętałem tylko, że jestem nieuleczalnie chory. Myślałem, że to pomyłka, żart. Że za pół roku zdrowy wrócę do firmy.

Pół roku później Jarek miał niedowład prawej strony ciała, przyjmował do sześćdziesięciu jednostek insuliny dziennie, a komisja lekarska uznała, że jest niezdolny do pracy.

- Załamałem się - wspomina. - Przystałem walczyć o swoje zdrowie, przestałem się łudzić. Z dnia na dzień straciłem sens dalszego życia, możliwość pracy, realizacji zawodowej. To było gorsze niż sama choroba. Przez dwadzieścia lat byłem aktywny zawodowo. Byłem odpowiedzialny za dom, za rodzinę. Choroba to dla mnie cios. W Radomsku byłem znaną, dobrze sytuowaną osobą. Znajomi podziwiali moją przedsiębiorczość i niezależność. Nagle stałem się kaleką, nieuleczalnie chorym człowiekiem, który nie może pracować, czterdziestoletnim rencistą. Nie wiedziałem, co począć. Każdy następny dzień wydawał mi się dłuższy od poprzedniego. Wymyślałem sobie absurdalne zajęcia. Jednego dnia kładłem w domu kafelki, po to, aby następnego dnia je zdjąć i nazajutrz położyć na nowo. Narzędzia porządkowałem kilka razy w tygodniu, za każdym razem przekładając je w inne miejsce. Podobnie z moimi osobistymi rzeczami. Układałem je z maniakalną dokładnością, jeszcze i jeszcze raz. Przystawałem logicznie myśleć. Nie miałem ani siły, ani chęci do walki z chorobą, która tym łatwiej postępowała.

Przeigrana walka

Bardzo szybko okazało się, że organizm Jarka nie toleruje zalecanych leków. Miał po nich nudności, bóle i zawroty głowy, wymiotował. Dlatego, chociaż stwierdzono u niego cukrzycę typu II, lekarze zdecydowali się na insulinę. Stan Jarka nie poprawiał się.

- Przepisywali mi wszystkie nowości, które pojawiały się na rynku - mówi. - Oprócz farmaceutyków brałem witaminy i suplementy. Piłem zioła. W związku z niedowładem ciała Dorota wozila mnie na zabiegi, ćwiczenia i masaże. Próbowałem magnetoterapii, krioterapii i naświetlania laserem. W ciągu roku w szpitalnych i sanatoryjnych łóżkach spędzałem kilka miesięcy. Przeszedłem ortopedyczny zabieg prawej nogi. Rehabilitacja dawała marne rezultaty. Wyglądałem coraz gorzej. Schudłem czterdzieści kilogramów. Byłem przekonany, że umieram. Pamiętałem mojego kuzyna, który zmarł na raka.

| | | | |
|---|----------------|---|--------------|
| NZOZ Akunia Laboratoria Analityczne czynne od Poniedziałku do Piątku: 7 - 11 ul. Wielka 1 40-502 Radowice tel. 082 259 09 52, fax 20 11 76 5 | | Data wydruku 17-08-2005 | |
| WYNIK BADAŃ LABORATORYJNEGO | | Zlecenia nr: 686/0012/08/05 Data zlecenia 16-08-2005 | |
| Pacjent: Romanowski Jarosław | Adres: ul. ... | Nr pacjenta: 43783 | Oddział: 606 |
| Badanie Wynik jednostki min. max. norma | | | |
| HbA1c Hemoglobina Glikozylowana | 5,68 | SHBG | 4,8 5,9 |
| ----- Szkiełko Laboratoria Analityczne, kierownik lab. mgr Beata Boruta ----- | | | |

| | | | |
|--|-----------------------|---|---------|
| DIAGNOSTYKA MEDYCZNE CENTRUM LABORATORYJNE | | | |
| NZOZ ul. Wyszyńskiego 14, 26-100 Radomsko, tel. 26 23 23 23, fax 26 23 23 23, e-mail: diagnostyka@diag.pl | | | |
| Szpital Pevanowy w Radomsku ul. Wyszyńskiego 14, 26-100 Radomsko, tel. 26 23 23 23, fax 26 23 23 23, e-mail: diagnostyka@diag.pl | | | |
| Leżący: ... | Jedn. Alerg.: ... | | |
| Pacjent: ROMANOWSKI JAROSLAW | Data wiz.: 2005-03-15 | | |
| Adres: RADOMSKO | Data ur.: 1963-01-15 | | |
| PIWNA 17 | PESEL: 63611512098 | | |
| Badania Wynik Jedn. min. max. norma | | | |
| Hemoglobina glikowana HbA1c | 7,9 | % | 4,8 6,0 |
| Wynik | | | |

HbA1c

Hemoglobina w krwinkach czerwonych bardzo łatwo dołącza cząsteczkę glukozy z krwi, im wyższy poziom glukozy we krwi i im dłużej się utrzymuje, tym więcej dołącza się glukozy i tym więcej jest tak zwanej hemoglobiny glikowanej, oznaczonej symbolem HbA1c. HbA1c to pomiar ilości cukru związanego z hemoglobiną w czerwonych ciałkach krwi. Ponieważ krwinka czerwona żyje przeciętnie około 120 dni, pomiar ten odpowiada średniemu poziomowi cukru we krwi w ciągu ostatnich kilku miesięcy. Ze względu na to HbA1c odzwierciedla skuteczność leczenia cukrzycy w dłuższych odcinkach czasu.

Wyniki badań Jarka z marca 2005 roku wskazują, że poziom hemoglobiny glikowanej (7,9%) znacznie przewyższa normę (4,8-6,0%). W maju Jarek zaczął pić Alveo - dwie miarki dziennie i już w sierpniu wyniki badania HbA1c są w normie (5,68%).

Przed śmiercią ważył tylko czterdzieści kilo. Byłem przerażony.

Żyrandol art nouveau

Choroba Jarka pochłonęła całe oszczędności rodziny. Bezpieczna przyszłość i stabilizacja finansowa okazały się mitem.

- Wydawałem kilka tysięcy miesięcznie na leczenie - mówi Jarek. - W ciągu czterech lat konto opustoszało. Dorota musiała zamknąć działalność, którą prowadziliśmy wcześniej. Zawiodła się na współniku.

W naszym salonie wisi piękny, dziewięcioramienny żyrandol art nouveau. Ten przykład najlepiej pokazuje, jak zmieniała się nasza sytuacja - opisuje Jarek. - W 2003 roku zamieniliśmy normalne żarówki na świetlówki. Szukaliśmy oszczędności. Już rok później w żyrandolu pozostał tylko jeden punkt świetlny...

Przełomem w chorobie Jarka była wizyta jego znajomych w maju 2005. Ryszard Koper i Wanda Łągiewka polecili mu Alveo. - Po moich doświadczeniach i nieudanych próbach byłem nastawiony sceptycznie. Przekonała mnie jednak wygoda stosowania Alveo. Wziąłem cztery butelki preparatu, zacząłem pić dwie miarki dziennie.

Pierwsze efekty zauważyłem po dwóch tygodniach. Po nocnym spacerze jak zawsze zasiadałem przed telewizorem. Byłem pewny, że spędzę kilka godzin, wpa-

trując się w ekran. Jednak już po chwili zbudził mnie dźwięk pilota spadającego na podłogę. Bardzo szybko zasnąłem.

Wiara, że będzie lepiej

W lipcu Jarek pojechał na galę Akuny w Wiśle.

- Spotkałem tam wielu ludzi, którym Alveo pomogło, rozmawiałem z twórcami preparatu. Oni wyjaśnili mi, że wahania poziomu cukru, które obserwowałem od kilku dni, to detoksykacja. Jarek uwierzył, że będzie zdrowy. - Gdy tylko odzyskałem chęci do walki z chorobą, poprawa nastąpiła błyskawicznie - tłumaczy. - Zesztywnienie karku minęło, mięśnie rozluźniły się, zacząłem ruszać ręką. Miałem więcej siły, wysypiałem się. Poprawił mi się apetyt. Wiedziałem, że tym razem pokonam chorobę. W sierpniu Jarek zrobił badania krwi. Wyniki były w normie. W listopadzie rozpoczął współpracę z Akuną. Dziś - rok później - jest w świetnej formie. Dzienną dawkę insuliny zmniejszył do czterech jednostek. Zdrowo się odżywia. Wypija dwa litry wody dziennie. Ma dobrą kondycję. Jest w pełni sprawny ruchowo. Dba o siebie i swoją rodzinę. Pamięta o porannej miarce Alveo. A współpraca z Akuną umożliwiła mu odbudowanie zasobów finansowych rodziny.

• Katarzyna Mazur

